

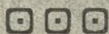
BIBLIOTEKA KÓRNICKA

15599



O handlu w ogólności

ze szczególnem
uwzględnieniem polskiego.



Z cyklu odczytów ludowych
w Pleszewie 24 marca 1907.

Napisał S. BÉNDLEWICZ.

PŁESZEW.

Czcionkami i drukiem
F. R. Ziółkowskiego i Sp. T. z o. p.
1907.

O handlu
w ogólności
ze szczególnem
uwzględnieniem polskiego.



Z cyklu odczytów ludowych
w Pleszewie 24 marca 1907.

Napisał S BENDLEWICZ.

PŁESZEW.

Czcionkami i drukiem F. R. Ziółkowskiego i Sp. T. z o. p.
1907.



15599



ólnictwo, handel i przemysł, są to trzy potęgi, które normują położenie nie tylko pojedynczych prowincyi, lecz całych krajów i państw a nawet całego świata. Czynniki te są z sobą tak ściśle związane, że nie możemy sobie wogóle wyobrazić braku jednego z nich, a w miarę postępu, kultury i oświaty tem więcej uwydatnia się ich wartość.

Handel zajmuje właśnie srodek i jest jakby sercem, ożywiającym rolnictwo i przemysł, bo jedno i drugie bez pośrednika, jakim jest handel, ostać się nie może. Co zrobiłby rolnik i przemysłowiec ze swoimi produktami i wytworami, gdyby mu do pomocy nie stanął handel, jako pośrednik?

Chcąc mówić o handlu w szczególności, możnaby całe tomy i dzieła napisać, lecz tylko w krótkości chcę przejść historję handlu w ogólności, zatrzymując się cokolwiek dłużej nad szczegółową historją handlu w Polsce.

Dzieje handlu sięgają czasów przedhistorycznych i są pod pewnym względem historją

oświaty ludzkości, a przynajmniej postępują obok niej ręka w rękę. Jak ogromny wpływ wywarł i wywiera handel na postęp i oświatę, dowodzi nasza historia. Handel bowiem będąc podstawą bogactwa narodowego, wpływa równocześnie dodatnio na rolnictwo i przemysł, i otwiera drogę do dobrobytu nie tylko jednostkom, ale i całym narodom, chcącym z niego korzystać. To też im wyższą jest w narodzie oświata, tem większe jest w nim życie handlowe, tem więcej dla handlu poszanowania.

Pomiędzy wszystkimi narodami stanowi pewnie tylko jeden naród polski wyjątek z tej ogólnej reguły. Kiedy oświata w Polsce nie niżej stała jak gdziekolwiek w Europie, handel i przemysł nie postępował z nią razem. Ważną tego przyczyną było z pewnością położenie geograficzne Polski, ale ważniejszem pewnie usposobienie szlachty, która będąc nieprzyjazną dla mieszczan, uchwałała na sejmach prawa, krępujące handel, a tem samem i przemysł.

Wyrażna niechęć szlachty do handlu i przemysłu stała się nieszczęściem narodu i prawie ogólną cechą narodową. Szlachcie i chłop zajmował się rolnictwem, mieszkańcy miast zwyczajnymi rzemiosłami, dostarczającymi tylko najkonieczniejszych przedmiotów do użytku, a handel był zupełnie zaniedbany, lub w rękach cudzoziemców, którzy, widząc ociążałość naszą, korzystali z niej, o ile okoliczności pozwalały. Miasta dla tego podnosić się nie mogły, zamożności

w nich nie było, a kupcami i przemysłowcami pogardzano.

Pod pewnym względem stosunek ten w czasach nowszych już się zmienił, chociaż stanowiska takiego, jak posiadają kupcy i przemysłowcy innych narodów, nie osiągnęliśmy jeszcze. Przyczyna tego leży w nas samych. Nie otrząsnąwszy się jeszcze zupełnie ze starych przesądów, uważamy, że, aby być kupcem i przemysłowcem, wystarczy nauczyć się czytać, pisać i rachować, a zapominamy o tem, że znaczenie może dać człowiekowi tylko prawdziwe wykształcenie. Im więcej będziemy mieli kupców wykształconych, tem więcej szanowanym będzie stan, do którego należą, i podniosą go do znaczenia, a przykładem swoim pociągną i innych do naśladowania i postępowania na tej drodze.

Historję handlu dzielimy zwykle na cztery okresy i to:

I. Od najdawniejszych czasów, aż do upadku państwa rzymskiego (476 po n. Chr.)

II. Od upadku państwa rzymskiego, aż do odkrycia drogi morskiej do Indyi Wschodnich, (od 476—1498 po n. Chr.)

III. Od odkrycia drogi morskiej do Indyi Wschodnich, aż do ogłoszenia niezawisłości północno-amerykańskich kolonii, (od 1498—1776).

IV. Od uznania niezawisłości północno-amerykańskich kolonii, aż do naszych czasów (od 1776).

Pragnę chociaż w krótkości przejść pojedyncze okresy w handlu innych narodów, zanim zatrzymamy się nad handlem własnym, o jakim wyżej wspominaliśmy. Azja, kolebka rodu ludzkiego, jest również siedliskiem najstarszych ludów światłych pod względem sztuki, handlu i przemysłu, a kraje, jak Indye, Arabia, Babilonia, Egipt i Fenicya pierwsze zajmują miejsca w historii handlu.

Najsławniejszym narodem pod względem handlowym w okresie pierwszym byli fenicyanie. Kraj przez nich zamieszkały, był to wązki pas nadbrzeżny, ledwie 25 mil długi a 5 mil szeroki, ciągnący się od Egiptu aż do Azji Mniejszej. Tutaj na malenkiej przestrzeni w porównaniu z innymi krajami, powstał szereg kwitnących miast, które całemu światu za wzór służyć mogły, co za siła i dobrobyt w handlu spoczywa.

Właściwa świetność handlu fenickiego zaczyna się od roku 1000 przed nar. Chrystusa, kiedy państwo żydowskie w Palestynie za Dawida i Salomona stało na najwyższym szczyśle potęgi, a oba państwa żyły w lepszych stosunkach sąsiednich. Fenicyanie byli pierwszymi, których drogą było morze, a okręt rumakiem. Sztuką i przemysłem podbili sobie wszystkie wybrzeża morza Śródziemnego, a usadowiwszy się tam, połączyli Azję i Europę stosunkami handlowymi i byli panami położenia do r. 331 przed narodzeniem Chrystusa, t. j. założenia

Aleksandryi w Egipcie przez Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego.

O innych państwach handlowych w starożytności rozpisywać się nie będę, gdyż przeszłoby to ramy niniejszego odczytu.

Właściwe zapoczątkowanie handlu w Europie datuje się od wojen krzyżowych, które chociaż dla zupełnie innych powodów i celów podjęte, przyczyniły się bezpośrednio do jego rozwoju. Stosunki, łączące Wschód z Zachodem, już od kilku wieków zupełnie przerwane, zostały przez wojny krzyżowe odnowione. Dawniej utrzymywała przynajmniej Grecya częściej stosunki z Azyą i Afryką i sprowadzała produkta obydwu tych części ziemi znanymi drogami przez Aleksandryę, Azyę Mniejszą i kraje nadbrzeżne morza Czarnego. Teraz, kiedy wielkie zastępy krzyżowców ciągnęły Dunajem przez Konstantynopol albo z portu morza Śródziemnego, Marsylii, Genuy, Wenecyi, Pizy i t. d. do brzegów Palestyny, przyszły naraz zapomniane stare drogi handlowe do wielkiego znaczenia a miasta leżące nad niemi, zostały głównymi portami wywozu i handlu.

W podróżach tych otworzył się krzyżowcom zupełnie nowy świat. Świetność, zbytek i wykwitność w życiu, bogactwo i różnorodność przedmiotów Wschodu, jakich jeszcze nie widzieli, wprawiały ich w podziw, lecz w krótkim czasie przyzwyczaili się nietylko do ich widoku, lecz nawet do ich używania. Każdy po dopeł-

nieniu swego ślubu u grobu Zbawiciela, wracając do ojczyzny, zabierał ze sobą towary i przedmioty wschodniego zbytku, nieznane dotąd na Zachodzie. Wojny krzyżowe nie tylko na handel korzystnie wpłynęły, ale i przemysł również przez nie bardzo wiele skorzystał. Również i wiele innych zawodów przemysłowych, nie znanych dotąd a pomiędzy nimi i nasze wiatraki zostały przez krzyżowców na ląd europejski przeszczepione.

Z rozwojem handlu towarami i produktami Wschodu z Zachodem powstały nowe gałęzie handlowe, bez których nie mógł się obyć, t. j. banki i weksle. Pierwszy bank powstał w Wenecyi w r. 1157, weksel zaś w r. 1323, skąd przeniosł się do Niemiec i Francyi. Chociaż pierwszymi bankierami byli włosi, jednakowoż w żydach znaleźli silną konkurencyą. Naród żydowski, który po zburzeniu państwa żydowskiego przez Wespazjana w roku 70 po nar. Chrystusa rozproszył się po całym świecie, odgrywa od tego czasu do dzisiaj tak ważną rolę w historyi handlu, że nie można go pominąć milczeniem.

Często robiono żydom zarzut, że z wyjątkiem szachrajstwa, nie zdolni są do innych zatrudnień i na tem oparto wyrok potępienia. Jednakowoż sprawiedliwość wymaga zwrócić tutaj uwagę, że temu winne chrześcijańskie ludy i chrześcijańscy prawodawcy. W Azji, Afryce i Hiszpanii, gdzie podczas panowania arabów

mogli żyć swobodnie i bez ucisku, odznaczyli się bardzo jako rzemieślnicy, lekarze i uczeni. Z tego wysnuć można wniosek, że zmysł szachrajski nie był im wrodzony, lecz narzucony. W Niemczech, Francyi, Anglii i t. d. byli oni przez długi czas wyjęci z pod prawa i dopiero, gdy cesarze w własnym swoim interesie przyznali im opiekę za roczny podatek, byli przynajmniej w miastach pewni swego życia, chociaż nie zawsze swej własności. Do zawodów bankierskich i wekslarskich skłonił żydów zakaz Kościoła, wzbraniający chrześcianom wypożyczania pieniędzy na procent. Ponieważ zakaz ten dla żydów nie miał znaczenia, więc tak książę jak i szlachcic udawał się do nich, gdy potrzebował pieniędzy. Wysokie procenta, jakie brali (po większej części 20, a nawet 50 proc.) tłumaczą się nie tylko ogólnym brakiem pieniędzy w owych czasach, lecz i niepewnością podobnych pożyczek, zwłaszcza, że wielu nie sobie z tego nie robiło, jeżeli żydowi nie zapłacili.

Odtąd więc datuje się wielkość i potęga kapitałów żydowskich, przed którymi uchylają czoła głowy ukoronowane jak i do niedawna nasi kmiotkowie, których nieraz lichwiarskie procenta do kija żebraczego doprowadzały.

W drugim okresie historyi handlu czyli wieków średnich, Włochy najgłówniejszą odgrywały rolę na polu handlowem. Cały handel Wschodu z Zachodem, jaki zaczął się rozwijać w czasach wojen krzyżowych, był skierowany

przez Włochy, którą to drogą szły produkta Indyi, Arabii, Afryki, Syrii i Azji Mniejszej. Sławne miasta, jak Wenecya, Piza i Genua współzawodniczyły ze sobą, prowadząc walki na morzu Środkowem o monopol wprowadzania towarów zagranicznych i prześcigały się o zbyt swych wytworów przemysłowych. Z tych trzech wielkich miast handlowych, Wenecya zajmuje pierwsze miejsce pod względem przemysłu. Na ziemi swej zaprowadziła wiele znacznych fabryk, których wyroby doszły do najwyższej doskonałości. Jej fabryki jedwabów, broni, świec woskowych, wełny, aksamitu, brokatów, mydła itd., były na cały świat znane, lecz przedewszystkiem odznaczała się Wenecya wyrobem szkła i zwierciadeł, które sławę tego miasta, zbudowanego na wysepkach morza Adryatyckiego, pod pewnym względem do dnia dzisiejszego utrzymała. Szkła weneckie były znane jako najpiękniejsze, a pereł szklanych używano przez kilka wieków w głębi Afryki za monetę. Tutaj poraz pierwszy nauka o handlu ujęta została w pewien system i w książkach naukowo-handlowych objaśniona, których nazwy i techniczne wyrażenia jeszcze do dzisiaj mają swoje znaczenie. Wogóle całe Włochy, był to jeden olbrzymi skład, z których wyroby i towary na Wschód i po całej Europie się rozchodziły.

Jakim był najmniejszy zysk kupca w owych czasach, można wnosić ze stopy procentowej. Niżej dwudziestu procent nikt nie pożyczał,

a w wielu razach płacono 30, 40, 50 i większy procent. Jeżeli weźmiemy to za miarę zysków weneckich i włoskich kupców, nie będziemy się dziwili bogactwom tutaj nagromadzonym, przepychowi i świetności, z jakimi włosi w publicznem i prywatnem życiu występowali. Marmurowe pałace, jako zabytki dawniejszych czasów w Wenecyi, Genuy, Florencyi i innych włoskich miastach, niezliczone skarby sztuki jakie kraj ten jeszcze dzisiaj posiada, są wymówniejsze, niż wszelkie opisy historyków i świadczą, że tutaj niegdyś szczęście handlu swoje dary pełną ręką rozsypywało.

Wielki cel, aby Wenecya — królowa Adryatyku — stała się panią wszystkich stosunków handlowych całego świata, osiągnięto w końcu wieków średnich. Stała ona sama bez współzawodnika i zdawało się, że na długie lata nie potrzebuje się nikogo obawiać, kiedy zaszło to, czego nie przewidziano, bo odkrycie drogi morskiej do Indyi Wschodnich zrujnowało od razu potęgę i dobrobyt Wenecyi.

Już od dawna marzyli mieszkańcy Zachodu i Północy o Indyach, ojeździe najkosztowniejszych korzeni i przedmiotów zbytku, jako o rajy ziemi. Z wzrostem potrzeb indyjskich towarów w ostatnich stuleciach wieków średnich, wzrosła chęć dostania się do nich inną drogą, niż lądową i pozbawienia Włochów monopolu na towary indyjskie. Życzenie to przeprowadzili portugalczyki. W r. 1497 dnia 8. lipca Vasco de Gama

opuścił Lizbonę z małą eskadrą, i dnia 18. maja 1498 zawinął do portu Kalkuty, najbogatszego miasta handlowego na wybrzeżu Malabar w Indiach przedgangesowych. W roku następnym śmiały ten żeglarz naładowawszy okręty swoje kosztownościami tego kraju, odpłynął do Lizbony i od tego czasu datuje się cały szereg świetnych czynów i ustalenie panowania portugalskiego w Indiach

Odkrycie Ameryki przez Kolumba w r. 1492 zrobiło zupełny przewrót w stosunkach handlowych Europy i odtąd chyli się ku upadkowi handel Włoch ze Wschodem, a dwa państwa: Portugalia przez odkrycie drogi do Indyi i Hiszpania przez odkrycie Ameryki i objęcie jej w swe posiadanie, występują na pierwszy plan, i zaczynają nową erę historyi handlu. Wspomnę jeszcze, że odkrycia przez europejczyków nieznanych dotychczas wysp i nowego świata, zaczęły się od roku 1341 i trwały mniej więcej do 1513, chociaż są ślady, że już przed kilku tysiącami lat ziemie te nie były obce fenicyanom, którzy je zwiedzali i interesa handlowe tam załatwiali.

Znaczenia tych dwóch wypadków historycznych, to jest odkrycie drogi morskiej do Indyi i odkrycie Ameryki, nie można dość wysoko ocenić, gdyż skutki ich wpłynęły nietylko na stosunki handlowe i rozwój żeglugi, lecz zmieniły także zupełnie stosunki państw europejskich.

Ze stanowiska handlowego odkrycia drogi

morskiej do Indyi Wschodnich było bezwątpienia w skutkach swych daleko donioślejszem, aniżeli odkrycie Ameryki. Odtąd zaczyna się również kolonizacya nowo odkrytych ziem, a każde państwo w Europie dążyło do odkrycia lub zdobycia jaknajwięcej ziemi zamorskiej, w której widziało swą przyszłość, bo za ciasno mu było w starym świecie. Rachuby jednakowoż często zawodziły, a nowo odkryty kraj dopiero trzeba było nowymi i to własnymi osadnikami zaludniać, jeżeli miał jakieś korzyści przynosić. Nowy lud nie potrzebował płodów europejskich, więc tylko na wywóz liczyć było można, a odkryte kraje dostarczały Europie przeważnie złota i drogich kamieni, których dotychczas brakowało, ale kruszec ten nie przyniósł szczęścia, bo ciążyły na nim krew i łzy, oraz krzywdy ujarzmionych ludów.

Przez odkrycie te występują na widownię dziejową i pod względem handlowym nowe państwa w Europie, jak: Portugalia, Hiszpania, Holandya, Anglia, Francya, Skandynawia i Niemcy, a każde z państw tych starało się o nowe zdobycze w nieznanym dotąd świecie. Mają one osobną historję handlu, ale niepodobna nad każdym się zatrzymywać. Najważniejszą rolę w okresie tym odegrała Portugalia i Hiszpania, które, mając flotę dość potężną, puszczały się na nowe zdobycze i odkrycia. W ślad za temi dążyła na podobne wyprawy Anglia, Holandya i Francya.

O handlu wewnętrznym państw tych, rozwodzić się nie myślę, bo przechodził on bardzo rozmaite koleje, a nieraz i o położeniu politycznym odnośnego kraju stanowił. Często niejedno małe państewko w Europie przez zdobycze zamorskie stało się wielkim i bogatym, a dzisiaj ma więcej posiadłości zamorskich, jak ziemi w własnym kraju. Handel we wiekach średnich miał zupełnie inne drogi zbytu i inne znaczenie, niż dzisiaj, a był do tyła potężnym, że i królowie się z nim liczyć musieli, bo nieraz przez niego i trony tracili.

Nie zatrzymując się dłużej nad historią wieków średnich i nowszych, — bo ostatecznie dla nas i naszej historii nie ma to wielkiego znaczenia — przechodzę do handlu w Polsce, żeby go poznać, jakie koleje przechodził, a następnie naukę na przyszłość z niego wyciągnąć.

Polska w historii handlu w ogólności bierną odgrywa rolę. Żaden inny naród w czasach dawniejszych nie miał tak mało chęci i zamiłowania do handlu, jak polacy. Nawet w czasach swej świetności, gdy granice Polski na południu obmywało morze Czarne, a na północy morze Bałtyckie, nie umiano korzystać z tak dobrego i naturalnego położenia, a nawet na dogodne porty: w Koczubej, Białymgrodzie, Oczakowie, Pucku, Helu, Gdańsku, Piławie, Królewcu Kłajpedzie, Połędzie, Libawie, Winda-wie, Rydze, Parnawie i Rewlu, oraz na spławne rzeki: Dniepr, Dniestr, Boch, Dźwinę, Niemen

i Wartę, niezwracano uwagi a tylko z jednej Wisły korzystane. Polska miała wprawdzie też swoją marynarkę przez czas niejakiś, lecz to krótkie jej istnienie uważać można za niebyłe.

Pierwszy Zygmunt August powziął myśl utworzenia na Bałtyku królewskiej floty polskiej, a zorganizowawszy takową, mianował admirałem Tomasza Sierpinka. W r. 1566 pokazały się najpierw 3 okręty z flagą polską, potem 15, do których książę królewiecki, jako hołdownik dodał 3 swoje okręty. Była to flota handlowa i wojenna. Karol Chodkiewicz w rok 1609 odniósł świetne zwycięstwo morskie pod miastem Szakiem. W dniu 8. listopada 1627 nastąpiła znowu walna bitwa morska ze szwedami pod Gdańskiem i 9 polskich okrętów pod wodzą Cyppelmana rozbija w puch jedenaście okrętów szwedzkich. Król Władysław IV. dbał bardzo o marynarkę polską i w czasie jego panowania była też rzeczywiście potężną, lecz ze śmiercią w r. 1648 i bandera polska przestała istnieć. Polska nie była narodem żeglarskim, walczyła tylko na koniu, więc z jej sosen i dębów budowały floty tylko Anglia, Portugalia i Hiszpania.

Pierwsza oświata weszła do Polski wraz z chrześcijaństwem (965). Koczujący dawniej naród zaczął się przyzwyczajać do stałych siedzib. Oddawano się tylko roli i rzemiosłu rycerskiemu, a handel i przemysł pozostawiono żydom, którzy wypędzeni z Niemiec i innych

krajów Europy, przybywali tłumnie do Polski przy końcu XII. wieku. Żydzi mieli nadane przez królów polskich różne przywileje, a pomimo tego, że później ulegli prześladowaniom, jednakże opanowali handel polski, który pozostał w ich ręku aż do najnowszych czasów.

Za króla Kazimierza Wielkiego (1333) materialne interesa Polski doznały największych i najrozsądniejszych starań. Ten wielki król zaprowadził w państwie swoim organizację polityczną, wspierał rzemiosła i handel i starał się o rozszerzenie oświaty i dobrobytu w kraju. W tym celu sprowadzał rzemieślników różnego rodzaju z Czech i Niemiec z wielkim kosztem osiedlał ich w nowo założonych miastach. Handel polski skupiał się w Krakowie, najludniejszym i najbogatszym mieście owego czasu, gdzie wspaniałe utrzymanie dworu królewskiego i zbitek szlachty przyczyniały się niemało do zawierzania różnych stosunków handlowych. Samo położenie Krakowa, stolicy kraju, leżącego na rozgraniczeniu północy od południa, odpowiadało wszelkiemu warunkowi do ożywionego handlu, jaki prowadzono do krajów naddunajskich i morza Czarnego, a Wisłą do morza Bałtyckiego. Handel z Mołdawią i Wołoszczyzną szedł przez Lwów, który miał na wszystkie towary przywilej składowy, a drogą tą szły również do Polski towary indyjskie. Polska miała wtenczas ujście Dniestru w swym ręku i port morski Koczubie nie daleko dzisiejszej Odesy. Że ten ważny

punkt, który staćby się mógł drugim Gdańskiem, zaniebdany został i bez zabezpieczenia przeciw turkom i tatarom pozostawiony, jest najlepszym dowodem nieświadomości i obojętności rządu polskiego we wszystkich sprawach dotyczących się handlu.

Jest także charakterystycznem, że Polska, kiedy posiadała rozległe brzegi morza, nigdy nie pomyślała szczerze o zabezpieczeniu sobie żeglugi morskiej. Z podobnych przyczyn pozostawiono turkom Mołdawię i Wołoszczyznę i przez to utracono wolną komunikacyą z niższem Dunajem. Po wzięciu Konstantynopola przez Turków, polski handel wywozowy tam dotąd ograniczał się na wosku, miedzie, maśle, soli, futrach i grubych suknach, a za to dostawano wino, konie, siodła, tytuń, oliwę, jedwabne i bawełniane materye.

Najżywsze stosunki handlowe miała Polska od czasów najdawniejszych z Węgrami. Przywóz produktów tego bogatego kraju, przewyższał dowóz do niego. Do Polski szły wina, suszone owoce, wełna, konopie, saletra, potaż, skóry, kruszcze, szczególniej miedź, śliwowica i t. p. Głównym zaś artykułem wywozowym Polski była sól z kopalni Wieliczki. Droga handlowa szła przez Spiż do Krakowa, gdzie były składy wszystkich towarów węgierskich. Stąd szły przez Wrocław do krajów niemieckich, lub też Wisłą do Gdańska, skąd je dalej rozwożono.

Gdańsk był w owym czasie najznaczniej-

szem miastem po Lubece, a jego głównym artykułem wywozowym była polska pszenica, skąd ją wysyłano do Anglii, Holandyi, Francyi, Włoch, Hiszpanii i Szwecyi. Drugim głównym artykułem wywozowym, który szedł przez Gdańsk, było drzewo. Za to sprowadzano towary kolonialne, wina, owoce południowe, wyroby różnego rodzaju i sól morską, która, rzecz dziwna, przytem niewyczerpanem bogactwie soli kamiennej w Wieliczce korzystnie nawet konkurowała.

Polska, zwana śpichlerzem Europy, była krajem zupełnie rolniczym, więc o przemysłe większym mowy być nie mogło, gdyż ten ograniczał się na małych, zwyczajnych rzemiosłach i sukiennictwie. Rząd polski nie chciał, czy nie mógł zaprowadzić na korzyść kraju ceł opiekuńczych i przyjąć używanego wszędzie systemu handlowego.

Cła czyli myto, z niemieckiego „Maut“, pobierane były najwięcej w naturze, n. p. od wozu soli brano „sito“ soli od każdego konia; od wozu śledzi po 30 sztuk śledzi od konia; od wina pobierano „naczynie“. Jako myto wymieniany jest także łokieć sukna szkarłatnego, grzywna czyli $1\frac{1}{2}$ funta pieprzu. Cudzoziemcy płacili większe cło niż krajowcy i tak, gdzie woźnica polak dawał 3 kopy śledzi, tam Niemiec o połowę więcej, czyli $4\frac{1}{2}$ kopy. Komory celne naszego Księstwa znajdowały się w Poznaniu, Gnieźnie i Zbąszyniu a trakty do prowadzenia towarów były ściśle oznaczone, których pod karą więzie-

nia i konfiskaty wiezionych towarów omijać nie było wolno. Według historyka Gallusa i nasza Kruświca swą nazwę z powodów cłowych dostała. Polska miała swoją drogę wodną przez pasma jezior, które niegdyś ciągnęły się od Wisły aż do Warty i Bałtyku. Na jednym z nich, „Gople“, urósł gród Kruszwica w takich czasach, kiedy „krusze“ soli były używane jako pieniądź. Wysławiane bogactwo Kruszwicy pochodziło zapewne z opłat uiszczanych przez statki kupieckie, które przybywały tędy do Warty, Odry i Bałtyku. Cła całych ziem i prowincyi bywały najczęściej wydzierżawiane przedsiębiorcom, co dawało powód do licznych nadużyć i ucisków. Zła organizacya cłowa była powodem, że Polska miała daleko mniej dochodów z cła, aniżeli mieć powinna.

Wywóz produktów rolnych i bydła oraz drzewa dosięgał olbrzymich sum, lecz ograniczał się tylko na jednej klasie uprzywilejowanej t. j. szlachcie. Szlachta wszechwładna od końca 15 wieku nie rozumiała rzeczywistej wartości handlu i na sejmie w roku 1493 zdobyła sobie przywilej cłowy t. j. zwolnienie od wszystkich opłat na komorach celnych dla produktów gospodarstwa własnego i dla towarów wprowadzanych na własną potrzebę. Po śmierci ostatniego Jagiellona, mieszczanie doznawali co raz większego ucisku, a kupcy okryci byli pogardą. W roku 1633 sejm uchwała, że „każdy szlachcie szlachectwo traci, jeśli, będąc w mieście osiadły,

handlami i szynkami się bawi miejskimi i magistratus miejski odprawuje, potomstwo jego podówczas spółdzone i on sam dóbr ziemskich nie może nabywać". (Vol. leg. III. fol. 806.) Odtąd urobiło się przysłowie pogardliwe o ludziach, co mierzą kwartą i łokciem.

Szlachcie za swoje zboże, które spławiał do Gdańska, i za towary tamże nabyte, nie płacił żadnego cła, lecz za to kupiec jemu podlegał i był zmuszony opłacać tak od zboża, które Wisłą sprowadzał, jako też od kawy i cukru nietylko cła rządowe, lecz i różne inne prywatnie nakładane. W jaki więc sposób handel i przemysł mógł się rozwijać, kiedy szlachcie, ten jedyny większy konsument, wszystko sam sprowadzał i do tego taniej aniżeli kupiec? A przecież gdzie ma być wolność handlu, tam potrzeba praw równych dla każdego. Ale nie tylko w Polsce zachodziły podobne bezprawia dla wolnego handlu, bo takie same, a może i gorsze stosunki panowały w Niemczech. Posłuchajmy, jak opisuje kronikarz ówczesny warunki handlowe kupców niemieckich:

Główną drogą handlową była rzeka Ren. Z miast nadreńskich umiały szczególnie Spyra (Speier), Moguncya i Kolonia część zysków dla siebie przez to zapewnić, że przymuszały każdego przejeżdżającego kupca, towary przez 3 dni w miejskim domu targowym wystawiać na sprzedaż, zanim mógł je dalej zawieźć. Cła pobierane przez cesarza i państwo, rozdawano pomiędzy

książąt i panujących, a wiele innych ciężarów utrudniało handel na Renie. Rycerze, hrabowie i panowie korzystając z wąskiego koryta Renu pomiędzy Bingen i Koblencją, nakładali kontrybucye na każdego kupca lub wiozącego towary. Wszędzie powstawały zamki i burgi, których mieszkańcy z bogacali się łupieztwem, rabując mienie obywateli miejskich.

Tak więc osoby i transporty były wystawione na pastwę i rozbój rycerzy niemieckich. To też kupcy chcąc podróżować swobodnie i być bezpiecznymi przed napaścią band rozbójniczych, musieli stawić przeciwsilę, któraby broniła ich życia i majątku. Stąd powstał tak potężny związek „Hanza“, pochodzący od wyrazu „Hans“ towarzysz, który nieraz tronami rozporządzał a nawet i królom wojny wypowiadał. Z polskich miast należały do „Hanzы“ Gdańsk i Kraków, które jednakowoż tylko z czysto handlowych interesów do związku tego przystąpiły.

I w Poznańskim czyli dawnej Wielkopolsce istniały związki podobne, czyli tak zw. „Bractwa kupieckie“, które jednakowoż zupełnie inny cel miały, bo tylko obronę swych praw przed wyzyskiem możnowładców. W Poznaniu, który był stolicą Wielkopolski, mamy ślady bractwa kupieckiego w wieku XIV a we wieku XVI i XVII istniały tam dwa bractwa kupieckie około 100 członków liczące. Kupcy poznańscy wolni byli od ceł zamkowych i kasztelańskich.

W Polsce panowały jednakowoż inne sto-

sunki. Kupiec, wiozący swe towary, nie potrzebował mieć obawy, że zostanie napadnięty przez zbójcekich rycerzy, bo polak każdy brzydził się rozbojem i rabunkiem, a podnosił tylko oręż w obronie kraju i wolności, lecz dalekim był od grabieży i zaboru cudzego mienia i własności. To też chociaż rząd polski, a szczególnie szlachecki wiele krzywd wyrządził przez błędne pojmowanie rzeczy, jednakże dobrobyt powszechny wzrastał pomyślnie za czasów Zygmunto-wskich i za Władysława IV-go. Dzięki politycznym właściwościom życia polskiego, swobodom, rzadkości wojen zagranicznych z sąsiadami i trwałemu pokojowi wewnętrznemu, nie szarpały Polski w czasie tym t. j. okresie reformacyjnym wojny religijne, jakie niszczyły Francję i Niemcy.

Koniec wieku 16 i początek 17 był wiekiem złotym naszego kraju, a Polska stała u szczytu swej chwały i potęgi. Na czas ten przypada rozwój naszego handlu wywozowego i z nim zaczyna się wyrabiać stan mieszczański. Burze wojny od końca 18 wieku aż do r. 1815, które wstrząsały całą Europą, szerząc ogólne zniszczenie, były także powodem wstrzymania stosunków handlowych. Kraje polskie, będące widownią walk w tym czasie, nie mogły myśleć o środkach poprawienia swego bytu materialnego. Rok 1815 położył nareszcie koniec nieszczęściom, jakim nieomal wszystkie narody ulegały, a przywrócenie Królestwa Polskiego stało się i dla Polski epoką nowego życia.

Naród wziął się szczerze do pracy we wszystkich kierunkach, jakie potrzebne były do podniesienia oświaty, rolnictwa, handlu i przemysłu, a przy pomocy rządu i staraniach zacnych mężów u steru jego będących, wkrótce błogie skutki się uwidoczniły.

Nie pominęto niczego, co tylko służyć mogło do podniesienia narodu i uczynienia go możnym, a gdyby nie inne przeszkody, to przy tych niewyczerpanych źródłach bogactwa krajowego, pozbylibyśmy się przesądu o naszej nieudolności i lenistwie do handlu i przemysłu, które nasi nieprzyjaciele nam zarzucali, a co było jedynie skutkiem nieszczęśliwego położenia. Odtąd widoczny jest postęp na drodze handlu i przemysłu. Rolnictwo jak dawniej, tak i teraz pozostało głównem bogactwem kraju; ale staranniejsza uprawa ziemi i gospodarowanie obfitsze przynosi owoce. W Królestwie przemysł wielki jak: kopalnie węgla, rudy żelaznej, ołowiu i cynku, znacznie się podnosi, a i przemysł fabryczny, zwłaszcza sukiennictwo, bawełnictwo, płociennictwo, garbarnie, papiernie, cukrownie i t. d. wypiera wyrób zagraniczny, wywożąc wyroby swoje na zachód i wschód daleki, dokąd drogi dotychczas były zamknięte. Zniesienie granicy celnej pomiędzy Rosyą a Polską, zbawienny wpływ wywarło na przemysł polski; rozwinął on się znacznie od tego czasu, gdyż płody jego znalazły wielki pokup w Rosyi.

Galicya dzieliła w tych czasach równe losy

z innymi krajami, gdyż najwolniej ze wszystkich dawniejszych części Polski szła naprzód, a będąc krajem czysto rolniczym, nie robiła pod względem handlu i przemysłu postępu. Głównymi produktami rolniczymi były jak dawniej: tytoń, len, konopie, chmiel, воск, zboże i bydło, które za granicę wywożono. Górnictwo i hutnictwo ma w Galicyi rację bytu. To też w czasach ostatnich i ta gałąź wielkiego przemysłu zaczyna być prawidłowo uprawiana. Nie mówiąc o kopalniach soli w Wieliczce i Bochni, ma ona bardzo wielkie pokłady węgla kamiennych, rudy żelaznej, wosku ziemnego, ropy naftowej i wiele innych, które przy umiejętnej pracy i zastosowaniu nowoczesnych wymagań przy wydobywaniu skarbów tych na powierzchnię ziemi, przysporzą dobrobytu i bogactwa narodowego, ma wielką przyszłość przed sobą i jeżeli będzie chciała i umiała opanować oraz wyzyskać dogodnie drogi zbytu na wschód, przyczyni się do ogólnej zamożności kraju.

Rozpatrzmy się teraz, jakie stosunki pod względem handlowym i przemysłowym w Wielkiem Księstwie Poznańskim nam się przedstawiają?

Jak inne kraje dawnej Polski, tak i Poznańskie było i jest krajem najbardziej rolniczym. Kopalń i wielkiego przemysłu nie było dotąd, jedynie rękodzielnictwo z koniecznością jako takie uprawiano. Handel do roku 1863 był u nas prawie nieznanym, dopiero po ostatniej walce

o wolność zaczęliśmy nabierać przekonania, że nie tędy droga do odrodzeni narodowego pod względem ekonomicznym i odzyskanie tego, co z winy własnej straciliśmy. To też odtąd, pozbywszy się mrzonek i oglądania się na obcą pomoc i współczucie, zabraliśmy się rażno do handlu i przemysłu, do czego niejednego i twardego konieczność zmuszała. Poświęciwszy nieraz całe mienie na sprawy narodowe, dopiero z pozostałymi resztkami drobnych funduszków zaczął się namyślać, czegooby się chwycić, żeby jako tako życie przepędzić i mieć kawałek chleba na starość. I powstało wiele handli i handelków, które naturalnie prowadzono po amatorsku, bez najmniejszej znajomości; one tak prędko upadały jak powstawały, a kupiec-amator znajdował się potem w daleko gorszym położeniu, niż poprzednio. Dopiero rok 1871 wprowadził handel i przemysł nasz na właściwe tory i powiedziałbym, że odtąd zaczyna się era najnowsza pod względem walki ekonomicznej, którą nam narzucono, a którą my przyjąć musieliśmy.

Komu nie jest znany ostatni pogrom Francji przez Niemcy zjednoczone, w której to walce i my jako poddani pruscy udział braliśmy? Droga z Sedanu do Paryża i Berlina stała się dla zwycięzców jednym pochodem tryumfalnym, w czasie gdy dla nas tą samą drogą przyszedł ucisk i prześladowanie, które stopniowo potęgowane, daje nam się dzisiaj tak mocno we znaki. Rzucone hasło ogłodzenia i zniszczenia w nas

siły żywotnej pod względem politycznem i ekonomicznym, przyjęte zostało przez wrogie nam plemiona z wielką brawurą, a zapoczątkowana przez żelaznego kanclerza dewiza: „co polak to wróg niemczyzny“ — rozbrzmiewa dotąd w całej pełni. Chociaż w konstytucyi wyraźnie zaznaczone, że „wszyscy są równi wobec prawa“, dla nas uchwalono prawa wyjątkowe, bo my rzekomo Niemców zaczęliśmy uciskać i wypierać, a wobec naporu naszego muszą się bronić i występować zaczepnie.

Nie będę wyliczał pojedynczych krzywd, jakie nam wyrządzono, bo są one znane, a od r. 1871 ciągną się jednym nieprzerwanem pasmem do dni dzisiejszych.

Ale nie ma złego, coby na dobre nie wyszło, a z największych nieszczęść i przeciwności, naukę i korzyść wyciągnąć można. Odkąd język nasz wyrzucony został z urzędów, wrota do kariery urzędniczej i publicznej zamknięto, nie pozostało nam nic innego, jak handel i przemysł, który dotychczas po macoszemu traktowaliśmy.

Są więc dwie chwile przełomowe na polu ekonomicznem czasów najnowszych i to po roku 1863 zaczęliśmy baczniejszą uwagę zwracać na handel, po roku 1871 zaś na przemysł a w jednym i drugim widzimy siłę odrodzenia naszego. I słusznie, bo jak wiemy, nie tak nie przysparza majątku narodowego, jak handel i przemysł, a każdy kraj im większe ma te dwa czynniki, tem potężniejszym jest wobec swego przeciwnika.

Zrozumieliśmy potęgę handlu i przemysłu i odtąd, już nie po amatorsku, ale rzeczywiście z powołania i ze znajomością mu się oddajemy, a w ostatnich trzech dziesiątkach lat, widocznymi rezultatami poszczycić się możemy.

Nie szukajmy daleko, bo w Pleszewie w roku 1880 mieliśmy tylko 4 składy polskie i jeden przemysł większy początkujący, a dzisiaj? Stosunek ten w całej naszej prowincyi prawie tak samo się przedstawia, a więc chociaż z konieczności, wkroczyliśmy na właściwą wiodącą drogę do odrodzenia ekonomicznego.

Jak wyżej zaznaczyliśmy, rolnictwo, handel i przemysł normują położenie pojedynczych prowincyi, krajów i państw, a nawet całego świata. Rozwiążmy więc to zagadnienie z naszego obecnego stanowiska, bo jeżeli one są z sobą tak ściśle związane i niepodzielne, tem więcej uwagi na to nam zwracać trzeba.

Dzisiaj stosunki ekonomiczne wogóle tak się ukształtowały, że rolnik i przemysłowiec kupcem koniecznie być powinien, kupiec zaś ani rolnikiem, ani przemysłowcem być nie potrzebuje. Jakież więc konsekwencye z twierdzenia tego wyciągnąć mamy? Na to odpowiedzieć musimy, że handel, stojący pomiędzy rolnictwem a przemysłem jest tylko pośrednikiem, ale znów ani jedno ani drugie bez handlu obejść się nie może. Rolnik i przemysłowiec sprzedając swoje produkta i wyroby, staje w roli kupca, a czynność ta nazywa się handlem, co

jednakowoż nie uprawnia jeszcze do nazwy kupca. Dopiero pośrednik, a więc rzeczywisty kupiec, jeżeli kupuje, sprzedaje, wysyła i sprowadza z zagranicy towary, zasługuje na to miano, a czynność ta nazywa się w rzeczywistości handlem i za taką przyjąć ją musimy. Z trzech tych czynników najwięcej wytworczy jest przemysł, następnie rolnictwo, a handel jako pośrednik tworzyć nie może, tylko jednemu i drugiemu zbyt ułatwia. Ale jednakowoż bez handlu rolnictwo i przemysł nie dałyby sobie rady. To też cała siła ekonomiczna nie w handlu, tylko w rolnictwie i przemyśle spoczywa i na te większą uwagę zwracać powinniśmy.

Błędnem jest mniemanie, że w handlu jest nasze odrodzenie. Przeciwnie, to tylko z przemysłu i rolnictwa wyjść powinno, bo handel jest bezproduktywny, a w takim razie i owoców przynosić nie może. Przemysł podnosi bogactwo kraju, rolnictwo je wytwarza, a handel jest rozsądnikiem obojga, a złączone dopiero stanowią siłę ekonomiczną.

Niestety, siły tej nie posiadamy jeszcze, bo handel i przemysł nasz bardzo młody, a rolnictwo mające bogactwo tylko w ziemi, jest spętane prawami wyjątkowymi wobec nas tak, że potrzeba nam olbrzymich wysiłków, ażeby przez handel i przemysł odzyskać to, co utraciliśmy i o ile się da doprowadzić znów do równowagi.

Gdybyśmy dzisiaj silnie ekonomicznie byli postawieni, to przeciwnicy musieliby się z nami

liczyć, a wszelkie ustawy wyjątkowe na naszą niekorzyść wydawane nie wieleby nam zaszkodzić mogły. Widzimy jednakowoż, jakie spustoszenia w około nas z winy i nieudolności naszej powstały, więc całą siłą starać się powinniśmy zaporę temu położyć, żeby więcej jeszcze szczerb nie powstało. Naprawa złego od nas samych zależy. Tylko umiejętnie i ochoczo do tego zabrać siłę musimy, aby stawić tamę zalewowi ze wszech stron w nas uderzającemu. Silna wola, wytrwałość i zrozumienie rzeczy najwięcej tutaj zdziałać mogą, a bądźmy przekonani, że pracując i dbając każdy o wszystkich i wszyscy o jednego, dopniemy naszych celów i zamiarów.

„Swój do swego“ powinno być dewizą każdego z nas, bo w tem jest siła i pierwszy szczebel w drabinie do odrodzenia społecznego. Przestarzały przesąd, że „co swojskie, to nie nie warte“ powinniśmy z gruntu wykorzeń. Nie żądamy cudów od naszego z powijaków wydobywającego się handlu i przemysłu, a raczej bądźmy więcej wyrozumiałemi na wady, jakie często bezwiednie zachodzić mogą. Życzliwe rady, przymknięcie ocz, cokolwiek poświęcenia i ofiarności więcej nieraz zdziałają, jak kapitały w niewłaściwym czasie ofiarowane, a handel wtedy dobrze rozwinięty wpłynie korzystnie na rolnictwo i przemysł i będzie takim, jakim mieć go chcemy.

Mówiąc o handlu, pamiętać również musi-

my, że nie wolno nam handlować ziemią ojczy-
stą i sumieniem narodowem, lecz przeciwdziałać
temu i uzdrawiać niemoralne stosunki, jakie
z worka kuszącego się wyrodziły. W trudnych
warunkach dzisiaj żyjemy, a troska o przy-
szłość nieraz z równowagi nas wyprowadza
i napada zwątpienie, co i jak to będzie?

Ale nie powinniśmy tracić odwagi i nadziei,
bo przyszłość w ręku Boga, a jeżeli sami o po-
prawienie swego bytu i losu dbać będziemy, to
i Pan Bóg nam pobłogosławi, bo wszystko złe
musi przeminąć.



BIBLIOTEKA KÓRNICKA

15599

